



„Wyklęci”. Podziemna armia

Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956

Nakręć film,
napisz artykuł
o „Wyklętych”

STRONA 4

Stefania
i Władysław.
Pogrzeb po latach

STRONA 5

Młodzi, niezłomni,
zapomniani

STRONY 6–7

„Zaplute karły
reakcji...”

STRONY 8–10

Żołnierze ze Zgrupowania Oddziałów AK-DSZ-WiN „Zapory” ppor. Marian Pawełczak „Morwa” i ppor. Zbigniew Sochacki „Zbyszek”, Lubelszczyzna, czerwiec 1946 r.

FOT. ZE ZBIORÓW M. PAWEŁCZAKA, PS. MORWA

To była walka o niepodległość

Wiele czasu upłynęło, zanim 3 lutego 2011 roku Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Srodowiska kombatanckie, organizacje patriotyczne, stowarzyszenia naukowe, przyjaciele i rodziny tych, którzy polegli w boju lub zostali zamordowani w komunistycznych więzieniach przez lata bezskutecznie upominali się o godne uczczenie żołnierzy powojennego polskiego podziemia antykomunistycznego.

I choć w 1993 roku Liga Republikańska zorganizowała poświęconą mu wystawę, po raz pierwszy używając określenia „żołnierze wyklęci”, apele o pamięć i prawdę historyczną zyskiwały większe poparcie dopiero po kilkunastu latach od powstania III RP. Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2005–2010, nadał tym staraniom silny impuls i przyspieszenie.

19 listopada 2008 roku podczas spotkania w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, z udziałem wiceprezenta Opola Arkadiusza Karbowiaka i pełnomocnika wojewody opolskiego ds. kombatanatów i osób represjonowanych Bogdana Bocheńskiego, postanowiono zorganizować 1 marca 2009 roku w Opolu Dzień Żołnierza Antykomunistycznego. W liście do prezydenta Opola Ryszarda Zembańczyńskiego szef IPN napisał, że „uroczystość oddania hołdu członkom zbrojnych organizacji niepodległościowych, walczących po II wojnie światowej z organami komunistycznego państwa, powinna wpisać się na stałe do kalendarza uroczystości państwowych”.

28 lutego 2009 roku z inicjatywy Janusza Kurtyki i Jerzego Szmidy na I Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia NZS 1980 podjęta została uchwała popierająca inicjatywę Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, ustano-



wienia 1 marca świętem Żołnierzy Wyklętych. Dzień ten wybrano nieprzypadkowo. 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim komiści strzałem w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Cieplińskiego i jego współpracowników. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji, kontynuującej od 1945 roku dzieło AK.

Zajęcie Polski przez Armię Czerwoną i włączenie połowy jej terytorium do ZSRS sprawiło, że dziesiątki tysięcy żołnierzy nie złożyło broni. Gotowi byli walczyć o odzyskanie niepodległości, wypełnić złożoną przysięgę. Powojenna konspiracja niepodległościowa była – aż do powstania „Solidarności” – najliczniejszą formą zorganizowanego oporu społeczeństwa polskiego wobec narzuconej władzy. W roku największej aktywności zbrojnego podziemia – 1945 – działało w nim blisko 150-200 tys. konspiratorów, zgromadzonych w oddziałach o bardzo różnej orientacji. Około 20 tys. z nich walczyło w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kil-

kaset tysięcy stanowili ludzie zapewniający partyzantom aprowiację, wywiad, schronienie i łączność.

Doliczyć trzeba jeszcze około 20 tys. uczniów z podziemnych organizacji młodzieżowych, sprzeciwiających się komunistom. Łącznie daje to grupę ponad pół miliona ludzi tworzących społeczność Żołnierzy Wyklętych. Ostatni „leśny” żołnierz ZWZ-AK, a później WiN – Józef Franczak „Lalek” zginął w walce w październiku 1963 roku.

Na niespełna dwa miesiące przed śmiercią w katastrofie smoleńskiej Janusz Kurtyka tak mówił „Rzeczpospolitej” o motywach zaangażowania kierowanego przez siebie IPN w przywracanie pamięci o żołnierzach antykomunistycznego podziemia: – Tradycję niepodległościową uważamy za jeden z najważniejszych elementów tożsamości naszego państwa. Poza tym czyn zbrojny i antykomunistyczna działalność w imię niepodległości po drugiej wojnie światowej funkcjonują w społecznej świadomości w stopniu niedostatecznym i często w sposób za-

falszowany, co jest skutkiem konsekwentnej polityki władz PRL. Komuniści robili wszystko, by zohydzić żołnierzy niepodległej Polski oraz ich walkę... To oczywiste, że tak jak kultywujemy pamięć o Polskim Państwie Podziemnym, tak powinniśmy również pamiętać o czynie żołnierzy konspiracji antykomunistycznej. Bo to była walka o niepodległość.

Zdecydowanego poparcia idei Dnia Pamięci udzielał prezydent Lech Kaczyński. To on ostatecznie skierował do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie. „Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny” – brzmiało uzasadnienie projektu.

Uchwalenie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest formą uczczenia ich walki i ofiary, ale także bólu i cierpienia, jakich doznawali przez wszystkie lata PRL i ciszy po 1989 roku.

ŹRÓDŁO: IPN



Pamiętajmy o bohaterach

Ponieważ żyli prawem wilka, historia o nich głucho milczy... - pisał przed laty w wierszu o Żołnierzach Wyklętych Zbigniew Herbert. Po latach zmieniły się jednak realia. Żyjemy w wolnej Polsce i możemy wreszcie mówić głośno i przywracać zbiorowej pamięci tych, których komuniści zamordowali i pogrzebali w bezimiennych mogiłach, a poprzez inwigilowanie, szykany, represjonowanie ich krewnych, przyjaciół, znajomych, starali się zatrzeć wszelkie ślady niepodległościowej działalności Wyklętych.



Obecnie możemy bez przeszkód ich wspominać, popularyzować, pochylać się nad ich życiem, które wymuszało bardzo trudne, tragiczne decyzje, podejmowane w imię żołnierskiego honoru i wierności Bogu i Ojczyźnie. 1 marca obchodzimy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, walczących z komunistycznym systemem w latach 1944-1963. Oficjalnym uroczystościom towarzyszą coraz popularniejsze w naszych miastach marsze i biegi Tropem Wilczym, na symbolicznym dystansie 1963 m (lub jego wielokrotności), upamiętniającym rok zabicia przez siły UB ostatniego żołnierza antykomunistycznego podziemia – Józefa Franczaka „Lalka”, działającego na terenie Lubelszczyzny.

Z dużym zadowoleniem przyjąłem fakt popularyzacji wiedzy o Żołnierzach Wyklętych poprzez organizację konkursu dla młodzieży szkolnej z całego regionu. Atrakcyjna formuła, dopuszczająca zarówno różne rodzaje opracowań

literackich do publikacji w prasie, jak i bardzo lubiane przez młodych materiały filmowe, przeznaczone do zamieszczenia w internecie, z pewnością zaowocuje dużą ilością zgłoszeń. Dziękując organizatorom za taką formę krzewienia naszej najnowszej historii, z dużą satysfakcją – jako gospodarz regionu – popieram ten projekt, który decyzją Zarządu Województwa Lubelskiego, zyskał również wsparcie finansowe. Jestem przekonany, że konkurs oraz towarzyszący mu specjalny dodatek „Dziennika Wschodniego” zainspirują mieszkańców Lubelszczyzny, w tym naszą młodzież do pogłębienia wiedzy o tragicznym powojennym okresie historii Polski.

Nie możemy bowiem zapomnieć, że nasza ziemia, w tym „Lubelska Łączka” na cmentarzu przy Unickiej, kryją jeszcze wiele szczątków żołnierzy zakatowanych w ubeckich więzieniach na Zamku czy Pod Zegarem. Jeszcze w ostatnim roku II wojny, w tych i innych miejscach, dopiero co opuszczonych przez niemieckich okupantów, sowieckie NKWD i SMIEKSZ, wspólnie z KBW i UBP, organizowały areszty, więzienia, obozy dla wrogów nowego systemu. Tylko przez lubelski Zamek w latach 1944-1954 przeszło blisko 33 tys. więźniów.

Lubelski IPN w ostatnich dwóch latach na „Lubelskiej Łączce” dokonał ekshumacji w masowych bezimiennych mogiłach przykrytych później innymi nagrobkami. W wyniku tych prac, badań i analiz genetycznych, naszym naukowcom, historykom i śledczym udało się zidentyfikować żołnierzy antykomunistycznego podziemia, m.in.: płk Mariana Pilarskiego i kapitana Stanisława Biziora z dowództwa obwodu zamojskiego AK-WiN oraz Józefa Domańskie-

go i Stanisława Marciniaka – ostatnich podkomendnych słynnego dowódcy AK-WiN por. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego. Najbliższe lata ujawnią kolejne szczątki żołnierzy, którym zostanie zwrócona tożsamość i pamięć.

Taką pamięć i wdzięczność mogliśmy okazać niedawno Stefanii i Władysławowi Zarzyckim, wielkim patriotom, którzy w swoim gospodarstwie w podlubelskiej Kolonii Łuszczów udzielali wsparcia i gościnny oddziałom AK-WiN, w tym majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i kapitana Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. To w czasie obławy na „Uskoka” oraz innych dowódców – „Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” i Stanisława Kuchniewicza „Wiktora”, Zarzyccy zostali aresztowani i uwięzieni na długie lata w lubelskim Zamku. Stefania, w zaawansowanej ciąży, nie przeżyła przesłuchań i tortur, umarła przy porodzie, a Władysław zmarł kilkanaście lat później, gdy po wyjściu z więzienia walczył o zwrot przejętego przez państwo gospodarstwa. Szczątki Stefanii Zarzyckiej odnaleziono wśród innych ofiar z Zamku na „Lubelskiej Łączce”. Oboje małżonkowie, uhonorowani pośmiertnie Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski, doczekali się godnego państwowego pożegnania i pogrzebu 1 lutego 2019 roku.

Wciąż czekamy na odkrycie miejsca pogrzebania szczątków kapitana „Uskoka”, który zdołał się wydostać z obławy UB w Łuszczowie, ale zginął niespełna dwa miesiące później w obławie UB, KBW i MO pod Łęczną. Takich jak on jest jeszcze wielu, a my – żyjący w wolnej Polsce – nie powinniśmy pozwoić, by historia o nich głucho milczała.

Jarosław Stawiarski
Marszałek Województwa Lubelskiego

Zapomniane ogniwo

27 lutego 2019 r. Instytut Pamięi Narodowej rozpoczął w całej Polsce kampanię edukacyjną przywołującą pamięć o młodzieżowych organizacjach niepodległościowych lat 1944–1956

Z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w 18 miastach Polski otwarto wystawy „Zapomniane Ogniwo. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944/45–1956”.

W tym okresie istniało ok. 1000 podziemnych związków młodzieżowych skupiających blisko 11 tys. działaczy przeciwstawiających się nowemu zniewoleniu. IPN przywołuje do świadomości społecznej zapomniane sylwetki młodzieżowej konspiracji antykomunistycznej i oddaje im należyty hołd.

Wystawa przypomina nieznane historie konspiracyjnych organizacji, które były tworzone spontanicznie i niezależnie przez młodzież w latach 1944/45–1956. Szacuje się, że w tym czasie istniały przynajmniej 972 podziemne związki młodzieżowe, skupiające ok. 11 tys. członków. Zakładali je we wszystkich regionach uczniowie, studenci, młodzi robotnicy i chłopcy w wieku 14–21 lat.

Przyświecały im te same cele: przekonanie społeczeństwa do kontynuowania oporu i obrony własnego systemu wartości. Zasadniczym jednakże zadaniem było odzyskanie niepodległości, rozumianej jako warunek restytucji wolności osobistej.

KONKURS DLA MŁODZIEŻY

Nakręć film, napisz artykuł o „Żołnierzach Wyklętych”

Partnerem konkursu jest Województwo Lubelskie

Konkurs na film lub tekst (artykuł) o Żołnierzach Wyklętych przeznaczony jest dla uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

Cele konkursu:

Upamiętnienie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Upowszechnianie wśród uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych wiedzy o żołnierzach Wojska Polskiego, którzy walczyli o niepodległość Polski po II wojnie światowej.

Upowszechnianie wiedzy historycznej istotnej dla tożsamości narodowej, regionalnej oraz

kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych.

Kształtowanie postaw patriotycznych młodzieży.

Wzbogacenie wiedzy historycznej o nieznane wcześniej treści na temat Żołnierzy Wyklętych (niepublikowane wspomnienia, zdjęcia i pamiątki rodzinne).

Prace konkursowe:

1. Artykuł – do wyboru: esej, reportaż, wywiad lub wspomnienia kombatanta, wzbogacone zdjęciami archiwalnymi i współczesnymi. Tekst do 8 tys. znaków (ze spacjami).

2. Film – reportaż lub wywiad (ew. zapis wspo-

Do 22 marca uroczystości odbędą się m.in. w Warszawie, Gdańsku, Szczecinie, Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Kielcach, Bydgoszczy i Puławsku.

● Na str. 6–7 wywiad z dr. hab. Jackiem Wołoszynem z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Lublin



W Lublinie wystawę „Zapomniane Ogniwo. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944/45–1956” otwarto 1 marca

FOT. MAGIE KACZANOWSKI

mnier) o długości do 15 minut. Nośnik dowolny. Czas trwania konkursu – 7 marca – 30 marca 2019 roku. Ogłoszenie wyników – 15 kwietnia.

Prace prosimy nadsyłać na adres:
redakcja@dziennikwschodni.pl lub pocztą tradycyjną: Dziennik Wschodni, Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin.
W obu przypadkach z dopiskiem: Konkurs „Wyklęci”.

Przewidziane nagrody rzeczowe plus publikacje nagrodzonych prac w wydawnictwach Dziennika Wschodniego, w tym na stronie internetowej www.dziennikwschodni.pl.

Pogrzeb po latach

PAMIĘĆ 1 lutego 2019 r. w Lublinie odbył się państwowy pogrzeb Stefanii i Władysława Zarzyckich

W domu Stefanii i Władysława Zarzyckich we wsi Kolonia Łuszczów, niedaleko Lublina, w latach czterdziestych ukrywali się żołnierze antykomunistycznego podziemia niepodległościowego – m.in. Hieronim Dekutowski ps. „Zapora” czy Zdzisław Broński „Uskok”. Miejsce to było przez partyzantów nazywane „koszarami”. Niestety, informację o nim otrzymał komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Na początku kwietnia 1949 r. dom został otoczony przez oddział UB-KBW-MO. Komuniści aresztowali Stefanię i Władysława. Następnie przewieźli ich do więzienia na Zamku w Lublinie. Tam małżonkowie zostali poddani ciężkiemu śledztwu i okrutnym torturom. W ich wyniku Stefania, która była w zaawansowanej ciąży, została przewieziona na oddział szpitalny więzienia. Tam urodziła córkę i zmarła.

Dwa lata temu specjalistom z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Lublinie udało się odnaleźć szczątki Stefanii Zarzyckiej. Znajdowały się one na lubelskim cmentarzu przy ul. Unickiej. 1 lutego 2018 r. informacja ta została podana do publicznej wiadomości podczas konferencji identyfikacyjnej w Pałacu Prezydenckim.

Kwatera u Zarzyckich

Władysław i Stefania Zarzyccy mieszkali w Janówku Czernikowskim, pow. Opatów, gdzie pracowali na niewielkim gospodarstwie. W 1942 r. przenieśli się do kol. Łuszczów, pow. Lublin, gdzie zakupili 11 ha ziemi i niewykończony dom.

Od wiosny 1946 r. współpracowali z oddziałem kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. W ich zabudowaniach kwaterowali wielokrotnie partyzanci, m.in. mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” ze swoim sztabem. Gospodarze należeli do najofiarniejszych i najbardziej zaufanych współpracowników „Uskoka”. Po amnestii z 1947 r. kwatera u Zarzyckich stała się jedną z dwóch najważniejszych „melin” oddziału.



Pogrzeb małżonków Zarzyckich

FOT. MIROSLAW TREMBECKI

Od lata 1948 r. odbywały się tutaj regularne, comiesięczne spotkania komendanta z kadrą grupy, partyzanci nazywali ją „koszarami” lub „koszarami partyzanckimi”. Na przełomie marca i kwietnia 1949 r. w wyniku działań operacyjnych i zeznań uzyskanych od aresztowanego członka oddziału, Stanisława Bartnika „Górala”, WUBP w Lublinie zlokalizowało kwaterę i uzyskało informację o mającej odbyć się w zabudowaniach Zarzyckich koncentracji.

Na podstawie pozyskanych danych grupa operacyjna UB-MO-KBW otoczyła w nocy z 2 na 3 IV 1949 r. gospodarstwo w kol. Łuszczów. W domu Zarzyckich przebywali wówczas Zdzisław Broński „Uskok”, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. Pomimo zaciągniętego szczególnie okrzyka, partyzantom udało się wydostać z budynku i przedrzeć przez pierścień obławy. WUBP w Lublinie aresztowało dwójkę „melniarzy”.

Stefania Zarzycka była wówczas w ósmym miesiącu ciąży. Została przewieziona do Lublina i osadzona w areszcie śledczym w więzieniu na Zamku.

Pomimo zaawansowanej ciąży kobieta została poddana przesłuchaniom, połączonymi z torturami fizycznymi i psychicznymi

(była także infiltrowana przez agenturę celną). 9 V 1949 r. umieszczono Zarzycką na oddziale szpitalnym więzienia na Zamku. Tam 29 V 1949 r. urodziła córkę i półtorej godziny po porodzie zmarła.

28 V 2007 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Stefanię Zarzycką Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Więzienie, tortury, powrót do domu

Władysław Zarzycki przeszedł bardzo ciężkie i brutalne śledztwo. Wyrokiem WSR w Lublinie z dn. 25 XI 1949 r. został skazany na karę 15 lat pozbawienia wolności i przepadek całego mienia. Zeznania jakie wówczas złożył dają tylko częściowe pojęcie o ogromie cierpienia jakie przeżył w śledztwie: „Ja w śledztwie byłem bity, w czasie kiedy siedziałem już na Zamku to do «karcu» wlewano wodę. Bił mnie tęgim osobnikiem, kijem, gumą, palono mi pod nosem ogień, na skutek tego wszystkiego podpisałem w śledztwie każdy protokół i co tylko chcieli. Krzyki żony też nieraz słyszałem, będąc na korytarzu. Raz żona, przechodząc korytarzem do ustępu, powiedziała: «Mężu dłużej chyba już nie wytrzymam». Raz na dzień dawali mi kubek kawy, byłem zawsze głodny

i zmaltretowany. Jak kiedy chciałem pójść do lekarza to mnie brali na korytarz i zapędzali do ustępu i kał musiałem zbierać i wkładać do otworów. Kiedy w kwietniu 1949 r. byłem przyprowadzony na celę, to mogą niektórzy stwierdzić, że tak byłem zbity, że nawet na nogach nie mogłem się utrzymać. O śmierci żony dowiedziałem się z początkiem czerwca 1949 r.”.

Karę odsiadywał w więzieniu w Rawiczu. Zwolniony został przedterminowo 16 X 1954 r. Był w stanie skrajnego wyczerpania. Wrócił do kol. Łuszczów. Gospodarstwo przypominało ruinę. Udało mu się odzyskać dzieci, które zostały umieszczone w różnych placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Po odwilży październikowej Zarzycki rozpoczął sądowe starania o odzyskanie dla dzieci majątku swojej żony. Proces nie szedł po jego myśli.

Zmarł 28 VI 1963 r. na atak serca po powrocie z kolejnej rozprawy sądowej.

Postanowieniem SW w Lublinie z dn. 10 II 1992 r. wyrok WSR w Lublinie z dn. 25 XI 1949 r. został uznany za nieważny.

1 III 2016 r. prezydent RP Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie Władysława Zarzyckiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

OPR. NA PODST. MAT. IPN

Młodzi, niezłomni, zapo

Rozmowa z dr. hab. Jackiem Wołoszynem, prof. KUL, pracownikiem Oddziałowego Biura B

● **Jaka była geneza spontanicznego przystępowania młodych ludzi do organizacji niepodległościowych? Mówimy tu o latach 1945–1953.**

– Młodzi ludzie postrzegali ten okres jako czas kolejnej okupacji. Nie zgadzali się również z polityką antykościelną, brutalnego traktowania duchowieństwa. Trzeci powód to bezpośrednie represje stosowane przez komunistów wobec tych młodych ludzi, znajomych, ich rodzin czy członków podziemia.

Ważnym czynnikiem była też monopolizacja ruchu młodzieżowego przez ówczesne władze. Przybudówki komunistów nie zostawiały miejsca dla osób o innych poglądach czy innej wizji świata. Młodzi ludzie nie mieli możliwości działania poza strukturami kontrolowanymi przez władze.

Od 1948 organizacje młodzieżowe są podporządkowane władzy. Zlikwidowano Związek Harcerstwa Polskiego, który dla młodych był niezwykle ważną organizacją. Jeżeli nie ma możliwości działania w sferze oficjalnej, a władza wprowadza absolutną kontrolę, to automatycznie próbuje się szukać pewnych przestrzeni wolności. Taką przestrzeń dawały organizacje konspiracyjne. Tę cechę wykształciła okupacja. Jeżeli istnieje zagrożenie, to trzeba mu się przeciwstawić tworząc konspiracyjną strukturę. Młodzi wzorowali się na działaniach dorosłego podziemia z II wojny światowej oraz Żołnierzach Niezłomnych. W skali kraju było to ponad 1000 organizacji zrzeszających młodych ludzi. W naszym regionie działało 71 takich zrzeszeń. Przeważnie były to niewielkie grupy, kilku-, kilkunastoosobowe, działające na terenie szkoły, miasteczka czy powiatu.

● **Na czym polegała działalność młodzieżowej konspiracji?**

– Ogólnie można powiedzieć, że było to przygotowanie do kolej-



Dr hab. Jacek Wołoszyn, prof. KUL, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Lublin i Mały „Zapomniane ogniwo”. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944

nego konfliktu globalnego. Opierając się na programie wypracowanym przez Szare Szeregi, tę działalność można podzielić na trzy zadania do wykonania „dziś, jutro i pojutrze”.

Dziś – była to walka bieżąca, jutro – chodziło o działania związane bezpośrednio z odzyskaniem niepodległości. I pojutrze, czyli to, co się będzie działo w niepodległym państwie, łącz-

nie z wizją wolnej Polski.

Najważniejsza była walka bieżąca, bo na tym się skupiano. Cele dalsze były odłożone w czasie i uzależnione od rozwoju działań na arenie międzynarodowej. Młodzi niezłomni największą uwagę skupili na działalności oświatowej, samokształceniu, uświadamianiu samych siebie, ale też środowiska, w którym działali.

Na zebraniach prowadzono odczyty, referaty, toczono dyskusje na tematy bieżącej polityki w kontekście polityki krajowej oraz międzynarodowej. Często odwoływano się do historii, próbując uzupełnić ograniczoną wiedzę przekazywaną w szkole. Czytano zakazane książki, sięgano po tytuły niedostępne w bibliotekach.

Organizacje młodzieżowe kierowały także swoje działania do



mniani

adań Historycznych IPN Lublin



Krzysztof Krzysztofik, dyrektor IPN Lublin podczas prezentacji m.in. wystawy „Zapomniani. Życie i śmierć w latach 1944–1956”

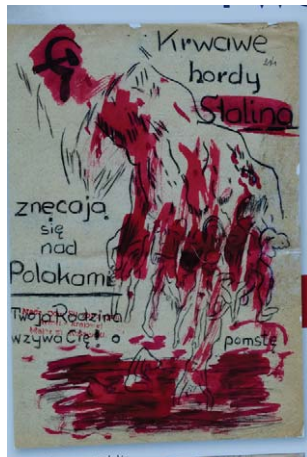
społeczeństwa. Zachęcały do buntu. Przeważnie do oporu biernego, choć były organizacje wzywające do czynnej walki. Najważniejsze było jednak utrzymanie tożsamości, nieuleganie oficjalnej propagandzie.

Nie brakowało też przygotowań do otwartego konfliktu. Organizowano zajęcia w terenie, kursy strzelectwa i obsługi broni, terenoznawstwa, poruszania się

z kompasem, biegi.

● **Czym ryzykowali młodzi, w wieku 14–21 lat, z rzadka starsi, wstępując do konspiracyjnych struktur?**

– Rządzący traktowali tych młodych ludzi tak, jak dorosłych. Oni nie byli sądzeni przez sądy dla nieletnich. Władza uważała, że mogą odpowiadać tak, jak dorośli. Byli sądzeni przez sądy wojskowe, jak dorosłe podziemie. Przypomnę,



FOT. MACIEJ JACZANOWSKI

Wiele organizacji młodzieżowych przygotowywało się do upadku systemu, licząc na zwyciężenie na wybuch III wojny światowej. Ich członkowie prowadzili akcje uświadamiające, apelując w ulotkach, napisach i podziemnych gazetkach do ludności o podjęcie oporu, zachowanie tożsamości i nieuleganie oficjalnej propagandzie

że do 1954 sprawy podziemia były w gestii sądów wojskowych. Najczęściej stosowano artykuły 85, 86 i 87 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, czyli „obalenie siłą ustroju państwa polskiego”. Chodziło o zdradę stanu, za co groziła nawet kara śmierci.

● **Czy sędziowie zasądzili najwyższy wymiar, karę śmierci?**

– Najczęściej skazywano na 10–15 lat ciężkiego więzienia. Rzadziej zdarzało się dożywocie. Jednak zasądzono 61 wyroków śmierci dla młodych konspiratorów. Z tych 61 wyroków, co najmniej 21 wykonano.

● **Jaki jest obecny stan wiedzy o młodzieżowych organizacjach podziemnych?**

– Jeżeli chodzi o literaturę, to jest coraz lepiej. Sporo ukazuje się pozycji w odniesieniu do konspiracji regionalnej, w Lubel-

skim, Małopolsce, Gdańsku, Olsztynie. Jeśli chodzi o historiografię, to jest dość dobrze.

Niestety w podręcznikach czy w programach nauczania historii ten temat praktycznie nie istnieje. Większość młodych ludzi, rówieśników, o nich nie wie. Kiedyś rozmawiałem z nauczycielką ze szkoły, w której działała organizacja młodzieżowa. Przyznała, że nawet o tym nie wiedziała.

ROZMAWIAŁ: PAWEŁ PUZIO

NIEZŁOMNI PROSZĄ O PAMIĘĆ

Mieli od 14 do 21 lat i szykowali się na globalny konflikt zbrojny, który uwolni Polskę z „bratniego uścisku”. Nie chcieli żyć w kraju pod sowieckim butem. Osią tegorocznych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych stały się młodzieżowe organizacje konspiracyjne działające w latach 1944–1956.

Tadeusz Krukowski, Waldemar Pobudkiewicz, Janina Pielakowska – to tylko trzy osoby zaangażowane w działanie konspiracyjnego młodzieżowego podziemia antykomunistycznego w naszym regionie, w latach 1944–1956.

– W skali kraju było to ponad 1000 organizacji zrzeszających młodych ludzi. W naszym regionie działało 71 takich zrzeszeń. Przeważnie były to niewielkie grupy, kilku, kilkunastoosobowe działające na terenie szkoły, miasteczek czy powiatu – mówi dr hab. Jacek Wołoszyn, prof. KUL, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Lublin.

Właśnie tym młodym, niezłomnym ludziom poświęcona jest wystawa „Zapomniani ognio”. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944–1956”. Wystawa została otwarta 1 marca w CSK w Lublinie.

„Zaplute karty reakcji”

Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956

Prezentujemy Państwu kilka tekstów z wydanego przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie albumu ukazującego najważniejsze zjawiska związane z polską konspiracją niepodległościową w latach 1944–1956.

Album jest efektem prac nad wystawą „Zaplute karty reakcji...” Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956 oraz Atlaseм polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956.

Wokół polskiego podziemia działającego po tzw. wyzwoleniu narosło wiele mitów. Mówiono o nim wiele półprawd, wielokrotnie poddawano zafałszowaniu. Komunistyczna propaganda nazywała członków podziemia niepodległościowego faszystami, zdrajcami, reakcjonistami, sprzedawczykami, zaplutymi kartami reakcji.

Podziemna armia

W 1945 r. w granicach ówczesnej Polski działało około 350 oddziałów podziemia niepodległościowego. W ich szeregach walczyło od 13 000 do 17 000 żołnierzy.

Połowa z nich należała do oddziałów AK, przekształconej potem w Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, a następnie w Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”.

Drugą pod względem liczebności siłą podziemia były oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, skupiające 2 700 – 3 600 żołnierzy. W obu tych formacjach służyło ponad 70 proc. wszystkich żołnierzy (9 300 – 12 300) – resztę stanowili żoł-



Żołnierze 2. szwadronu VI Brygady Wileńskiej AK por. Waleriana Nowackiego „Bartosza”, Mazowsze, 1944

nierze skupieni w organizacjach regionalnych lub w samodzielnych, nikomu niepodlegających oddziałach zbrojnych (w sumie 3 700 – 4 800 żołnierzy). Terenowe siatki konspiracyjne, będące zapleczem dla stałych oddziałów, liczyły 150 000 – 170 000 ludzi.

W wyniku akcji „rozładowywania lasów”, podjętej w lecie 1945 r. przez dowództwo AK-DSZ, oraz tzw. amnestii sierpniowej, ogłoszonej przez komunistyczne władze, liczba oddziałów uległa zmniejszeniu. Od stycznia 1946 r. do wiosny 1947 r. w szeregach podziemia kontynuowało walkę od 6 600 do 8 700 partyzantów.

Nastąpił więc pięćdziesięcioprocentowy spadek stanów oddziałów podziemia w porównaniu z 1945 r. Sytuacja diametralnie się zmieniła po wprowadzeniu przez komunistów amnestii wiosną 1947 r. Po tzw. ujawnieniu w lesie pozostało od 1 100 do 1 800 żołnierzy, a masowe wpływowe podziemie przestało istnieć.

Na przełomie 1947–1948 rozbite zostały ostatnie ogólnopolskie dowództwa konspiracyjne. Niektóre regionalne siatki przetrwały do lat 1951–1952. Po 1950 r. operowało jeszcze ponad 40 oddziałów partyzanckich,

w ich szeregach walczyło 240 – 400 partyzantów.

W 1953 r. funkcjonariusze aparatu zdołali zlikwidować ostatnie oddziały zbrojne, w lesie pozostali ukrywający się pojedynczo lub w 2–3-osobowych grupach „ostatni zbrojni”, którzy nie prowadzili jednak aktywnej walki.

Do lasu

W wyniku działań represyjnych Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN wielu żołnierzy AK oraz innych podziemnych



kcji..."



47 r.

FOT. DOMENA PUBLICZNA/IPN

formacji zbrojnych już w 1944 r. znalazło się w więzieniach lub zostało wywiezionych w głąb ZSRR – nawet jeśli nie kontynuowali działalności konspiracyjnej.

Komuniści do walki z podziemiem skierowali siły tworzonego wówczas aparatu bezpieczeństwa. 21 lipca 1944 r. w ramach Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) utworzono Resort Bezpieczeństwa Publicznego (RBP). Formalnie został zorganizowany w celu ochrony bezpieczeństwa państwa, w praktyce służył likwidacji wszelkich form oporu wobec powstawania, a następnie funkcjonowania władzy

komunistycznej w Polsce.

W styczniu 1945 r. nadano mu nazwę Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), a od grudnia 1954 r. funkcjonował pod nazwą Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW). Na czele tego resortu do 1954 r. stał gen. dyw. Stanisław Radkiewicz. W ramach struktury MBP powołano wojewódzkie, miejskie i powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (UB), które tworzone natychmiast po „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną kolejnych terenów na zachód od Bugu.

Początkowo kadre UB tworzyli przede wszystkim działacze komunistyczni przeszkoleni przez NKWD w ZSRR, tzw. kujbyszewiaczy, oraz byli partyzanci AL i członkowie Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Dodatkowo MBP zostało wzmocnione poprzez skierowanie do jego szeregów kilkusetosobowego korpusu oficerów z NKWD, którzy pełnili funkcje doradców, tzw. sowietników.

To właśnie oni mieli decydujący wpływ na działalność poszczególnych urzędów.

Na obszarze Polski Lubelskiej siłami resortu, NKWD, jednostek wojskowych WP i Armii Czerwonej prowadzone były wielkie akcje pacyfikacyjne.

W październiku 1944 r. wydany został dekret o ochronie państwa, na podstawie którego groziła kara śmierci z wszystkich jedenastu artykułów. Wyroki śmierci zatwierdzali generałowie Karol Świerczewski i Michał Rola-Żymierski.

Sytuacja ta zmusiła wielu żołnierzy podziemia do pozostania w konspiracji lub powrotu „do lasu”.

Wiosną 1945 r. na obszarze powojennej Polski w stałych oddziałach partyzanckich walczyło około 17 000 ludzi. Do największych należały poakowskie zgrupowania partyzanckie kpt. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, por. Mariana Bernaciaka „Orlika”, V Brygada Wileńska AK mjr. Zygmunta Szyndzielarza „Łupaszk”, Zgrupowanie NSZ kpt. Henryka Flame „Bartka”, Zgrupowanie Partyzanckie Obszaru Lwów AK-„NIE” „Warta” płk. Franciszka Rekuckiego „Topora” czy Zgrupowanie Partyzanckie mjr. Józefa Kurasia „Ognia”.

Większość akcji wiosną oraz latem 1945 r. miała charakter samoobrony i polegała na likwidacji posterunków MO, zwalczaniu agentury UB i NKWD oraz uwalnia-

niu z więzień i aresztów ujętych członków podziemia. Ważnym sygnałem dla ludzi pozostających w podziemiu było – rozwiewające ostatnie złudzenia – aresztowanie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Ścigają,
osaczają,
wyłapują

Do połowy października 1945 r. według oficjalnych danych wyszło z konspiracji ok. 30 000 osób. Wielu z nich niedługo po tym fakcie stało się ponownie ofiarami terroru komunistycznego. Rzeczywiste intencje komunistycznych władz zostały trafnie ujęte w wypowiedzi Władysława Gomułki – „władzy raz zdobytej nigdy nie oddamy”. Pozostali postanowili trwać w lesie, uznając amnestię za kolejny wybieg władz komunistycznych.

Wkrótce po zakończeniu akcji amnestyjnej z sierpnia 1945 r. wzmożła się fala represji skierowana przez sowiecki i rodzimy aparat bezpieczeństwa zarówno przeciwko tym, którzy się ujawnili, jak i tym, którzy z amnestii nie skorzystali.

W obliczu nadal dużej siły podziemia władze komunistyczne uznały je za największe zagrożenie i coraz zacieklej było ono zwalczane. W połowie 1945 r. w podziemiu pozostawało jeszcze ponad 17 000 żołnierzy, stan ten należy traktować jako szczytowy. Połowę partyzantów, czyli 6 600 – 8 600, skupiało około 140 oddziałów podległych dowództwu rozwiązanej Armii Krajowej, następnie Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj oraz Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”.

Drugą pod względem liczebności siłą podziemia były: Narodowa Organizacja Wojskowa, Narodowe Siły Zbrojne i Narodowy Związek Wojskowy, liczące od ok. 2 700 do 3 800 żołnierzy (21–22 proc.) co najmniej w 80 oddziałach partyzanckich. Sumując, można stwierdzić, że od 9 300 do 12 400 (72 proc.) żołnierzy było związanych z dwoma najważniejszymi środowiskami politycznymi polskiego podziemia niepodległościowego. Resztę, czyli ok. 3 700 – 4 800 (28 proc.), stanowili żołnierze skupieni w organizacjach regionalnych lub w oddziałach samodzielnych, nikomu niepodlegających. Szeregi oddziałów o nieustalonej proveniencji lub oddziałów nieaffiliowanych liczyły w tym okresie ok. 1 350 – 1 750 (10 proc.) partyzantów. Przez oddziały poakowskie natomiast przeszło 1 200 – 1 650 (9–10 proc.) żołnierzy. Istotną siłą stanowiła największa organizacja regionalna – Konspiracyjne Wojsko Polskie – skupiająca w 1945 r. od 520 do 680 żołnierzy (4 proc.).

W tym czasie mnożyły się akcje wypadowe przeciwko podziemiu. Były one poprzedzane rozpoznaniem, próbami pozyskania agentów. W rezultacie dochodziło do zasadzek, obław, potyczek, a nawet bitew, które miały na celu likwidację poszczególnych oddziałów. Obok UB i NKWD uczestniczyły w nich jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), formacji wojskowej powołanej specjalnie w tym celu, Milicji Obywatelskiej (MO) oraz jednostek Wojska Polskiego.

„Wyklęci” w matni

Ci, którzy pozostawali w lesie po 1949 r., działali przy pomocy ludzi najbardziej zaufanych. Niektórzy całe lata spędzali w ukryciu w bardzo prymitywnych warunkach bytowych. Ich domami były przemysłowe kryjówki.

Zazwyczaj pozbawieni byli jakiegokolwiek kontaktu z bliskimi sobie osobami. Ciągłe pozostawanie w ukryciu, w sytuacji zagrożenia wymagało niezwykłej odporności i hartu ducha. Ich dalsze trwanie w podziemiu możliwe było



Ujęcie Andrzeja Kiszki „Leszczyńskiego”, „Boguckiego”, żołnierza NSZ, NZW przez funkcjonariuszy SB i MO, Lasy k. Huty Krzeszowskiej, 30 grudnia 1961 r.

FOT. IPN

dzięki przychylności i odwadze często zwykłych ludzi.

Funkcjonariusze UB i żołnierze KBW mieli więc przed sobą przeciwnika doświadczonego, silnie zmotywowanego, dysponującego stosunkowo wąskim, lecz trudnym do penetracji zapleczem. Z tej przyczyny, pomimo wielkiego wysiłku militarnego i skomplikowanych kombinacji operacyjnych, ostatnie oddziały polskiego podziemia niepodległościowego zostały rozbite dopiero w 1953 r.

Przeciwko „ostatnim zbrojnym” zastosowano cały wachlarz działań: od akcji zwykłych grup pościgowych, przez kierowanie prowokatorów, aż po tworzenie kontrolowanych przez UB centrów konspiracyjnych lub linii łączności z polskimi środowiskami w Europie Zachodniej.

Do operacji prowadzonych z największym rozmachem zaliczyć należy utworzenie prowokacyjnej V Komendy WiN, po przeprowadzonej w listopadzie i grudniu 1947 r. akcji rozbicia IV Zarządu (Komendy) WiN. W jej wyniku w działania kontrolowane przez aparat bezpieczeństwa wciągniętych zostało wielu autentycznych patriotów.

W grudniu 1952 r. prowokatorzy – członkowie V Komendy

„ujawnili się”, zaś wciągnięte do gry osoby, które przystąpiły do organizacji w dobrej wierze, zostały aresztowane i otrzymały wysokie wyroki wieloletniego więzienia, a nawet kary śmierci. Materiały zdobyte w wyniku kombinacji zostały przez komunistów wykorzystane propagandowo w celu dyskredytacji „pozostających na usługach obcych wywiadów” środowisk emigracyjnych i antykomunistycznego podziemia.

Innym przykładem jest przypadek działającego na Mazowszu i Białostocczyźnie oddziału kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huza- ra”, który został zlikwidowany w 1952 r. wskutek prowokacji polegającej na rzekomym wezwaniu partyzantów do Warszawy przez wyższych dowódców pod pozorem zorganizowania przerzutu członków oddziału na Zachód. Tam w dogodnym momencie zostali oni aresztowani.

Operujący na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie oddział NZW Adama Kusza „Kłosa” został rozbit po wprowadzeniu do niego prowokatorów – radiotelegrafistów, którzy jakoby podtrzymywali kontakt z Zachodem, w rzeczywistości zaś wskazali grupie operacyjnej UB-KBW miejsce postoju partyzantów. Ten sam scenariusz

próbowano zastosować, bez powodzenia, w celu dotarcia do powinowskiego oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” (Lubelszczyzna) i oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza” (Białostocczyzna).

Po 1953 r. w lesie pozostali jedynie partyzanci ukrywający się pojedynczo lub w 2–3-osobowych grupkach, którzy jedynie w wyjątkowych wypadkach przeprowadzali akcje z bronią w ręku. Byli oni systematycznie zabijani lub wyłapywani, propaganda prowadziła przeciwko nim oszczerczą kampanię, a nieliczni, którym udało się dotrzeć do jesieni 1956 r., korzystając z zachodzących w kraju przemian, wyszli z podziemia. Po tej dacie w lesie zostało sześciu partyzantów.

Ostatni partyzant polskiego podziemia

Zycie i losy Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” – ostatniego partyzanta polskiego podziemia niepodległościowego



wego po wojnie, to naturalny przykład konsekwentnie prowadzonej drogi życiowej przez ludzi zaangażowanych w walkę o wolną Polskę, która rozpoczyna się we wrześniu 1939 r., po napaści na Polskę III Rzeszy i Związku Sowieckiego, a następnie trwa przez okres okupacji i jest kontynuowana po tzw. wyzwoleniu w 1944 r.

Józef Franczak urodził się 17 marca 1918 r. (według dokumentów UB/SB 25 maja 1918 r.) w Kozicach Górnych pod Lublinem. Jako ochotnik zgłosił się do Szkoły Podoficerskiej Żandarmerii w Grudziądzu. Będąc zawodowym podoficerem, służył w Równem na Wołyniu aż do wybuchu wojny. We wrześniu 1939 r. walczył na Kresach Wschodnich, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej, z której po kilku dniach udało mu się uciec. Po powrocie w rodzinne strony związał się z powstającymi na tym terenie konspiracyjnymi strukturami ZWZ-AK, w których pełnił funkcję dowódcy drużyny, a następnie dowódcy plutonu w III Rejonie Obwodu Lublin-Powiat.

Po wkroczeniu na Lubelszczyznę armii sowieckiej w sierpniu 1944 r. został wcielony do organizowanej przez komunistów II Armii dowodzonej przez gen. Karola Świerczewskiego. Jego jednostkę skierowano do Kąkolewnicy pod Radzyniem Podlaskim, gdzie stacjonował Sąd Polowy, który sądził i skazywał na śmierć żołnierzy, służących wcześniej w szeregach AK. Wydaje się, że to doświadczenie wpłynęło na podjęcie decyzji o dezercji na początku 1945 r., po której przez pewien czas Franczak ukrywał się.

Po powrocie na Lubelszczyznę nawiązał łączność z podziemiem niepodległościowym. Prawdopodobnie współpracował z oddziałem DSZ-WiN dowodzonym przez ppor. Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, podlegającym dowódcy zgrupowania mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”. W 1946 r. dwukrotnie wpadł w zasadzkę UB. Po tych wydarzeniach przez kilka miesięcy ukrywał się. Prawdopodobnie na początku 1947 r. nawiązał kontakt z kpt. Zdzisławem Brońskim „Usko-



Ostatni „leśny” żołnierz ZWZ-AK, a później WiN – Józef Franczak „Lalek” zginął w walce w październiku 1963 roku

FOT. DOMENA PUBLICZNA/IPN

kiem”, dowódcą oddziału WiN. Po akcji amnestyjnej, z której nie skorzystał i reorganizacji oddziału „Uskoka” został dowódcą jednego z trzech jego patroli.

Zmiana warunków konspiracji powodowała, że działalność zbrojna sprowadzała się do zasadzek na patrole milicyjne, akcji ekspropriacyjnych oraz wykonywania kar na konfidentach i aktywistach komunistycznych.

Patrol „Lalusia”, tak jak i pozostałe, stał się ścigany przez UB i KBW. W 1948 r. dwukrotnie wpadł w zasadzkę i dwukrotnie udało mu się z nich wydostać. Mimo poważnej rany odniesionej w trakcie walki po kilku miesiącach kontynuował działal-

ność konspiracyjną. W tym czasie podległy mu patrol przestał praktycznie istnieć.

Po nieudanej akcji o charakterze ekspropriacyjnym na Gminną Kasę Oszczędności w Piaskach z 10 lutego 1953 r., przeprowadzonej wraz ze Stanisławem Kuchciewiczem „Wiktorem” i Zbigniewem Pielachem „Felkiem”, „Laluś” powrócił do samotnego ukrywania się, które trwało przez kolejne 10 lat.

Było to możliwe dzięki sieci pomocników (według danych SB liczącej ponad 200 osób), a także odwadze i poświęceniu tych, którzy udzielali mu schronienia, mimo że za udzielanie pomocy tak „niebezpiecznemu bandycie” groził kilkuletni wyrok więzienia. Nie

wierząc w dobre intencje komunistycznej władzy, Franczak nie zdecydował się na skorzystanie z amnestii 1956 r. W omawianym okresie przeprowadził kilka akcji ekspropriacyjnych.

Działania mające doprowadzić do ujęcia lub likwidacji ukrywającego się Franczaka prowadzone były przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa, a następnie Służbę Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie systematycznie od listopada 1951 r. Objęto nimi jego najbliższą rodzinę oraz osoby podejrzewane o udzielanie mu pomocy. Próbowano także pozyskiwać konfidentów.

21 października 1963 r. grupa operacyjna składająca się z 35 funkcjonariuszy ZOMO i 2 oficerów SB okrażyła gospodarstwo, w którym przebywał Franczak. Ostrzeliwując się podczas próby przedarcia przez obławę, został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł. Jego zwłoki zostały złożone w bezimiennym grobie na cmentarzu komunalnym przy ulicy Unickiej w Lublinie, gdzie wcześniej chowano straconych w więzieniu na Zamku w Lublinie.

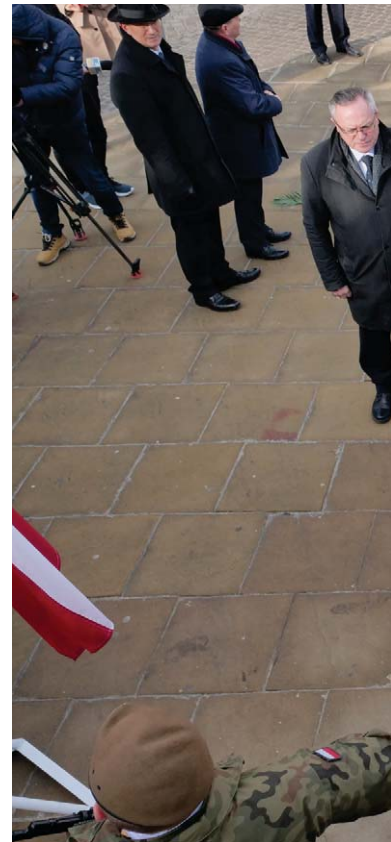
Dzięki pomocy pracownika cmentarza rodzinie udało się ustalić miejsce pochówku. Dopiero w 1983 r. siostry Franczaka uzyskały pozwolenie na pochowanie zwłok pozbawionych głowy w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Piaskach.

Przez lata poszukiwano głowy Łalka. Odnaleziono ją w styczniu 2015 roku w zasobach Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. W marcu tego samego roku, po uroczystościach w archikatedrze, nastąpiło złożenie czaszki w rodzinnym grobie Franczaków na cmentarzu w Piaskach. Uroczystości odbyły się z ceremoniałem wojskowym, z udziałem Kompanii Honorowej WP.

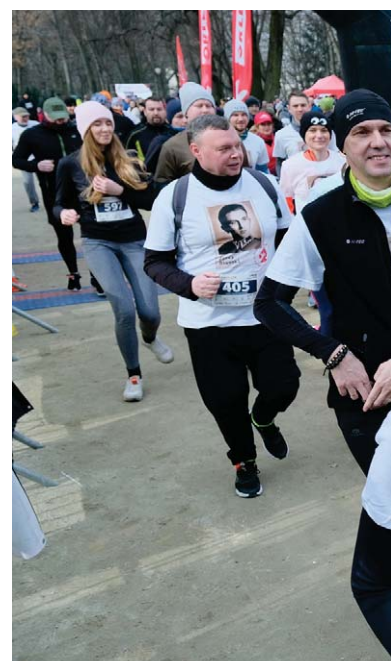
17 marca 2008 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński nadał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, pośmiertnie, ostatniemu żołnierzowi wyklętemu Józefowi Franczakowi „Łalkowi”. Józef Franczak odznaczony został za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w 90. rocznicę swoich urodzin.

Oddaliśmy hołd „Żołnierz

Znicze pamięci dla Niezłomnych

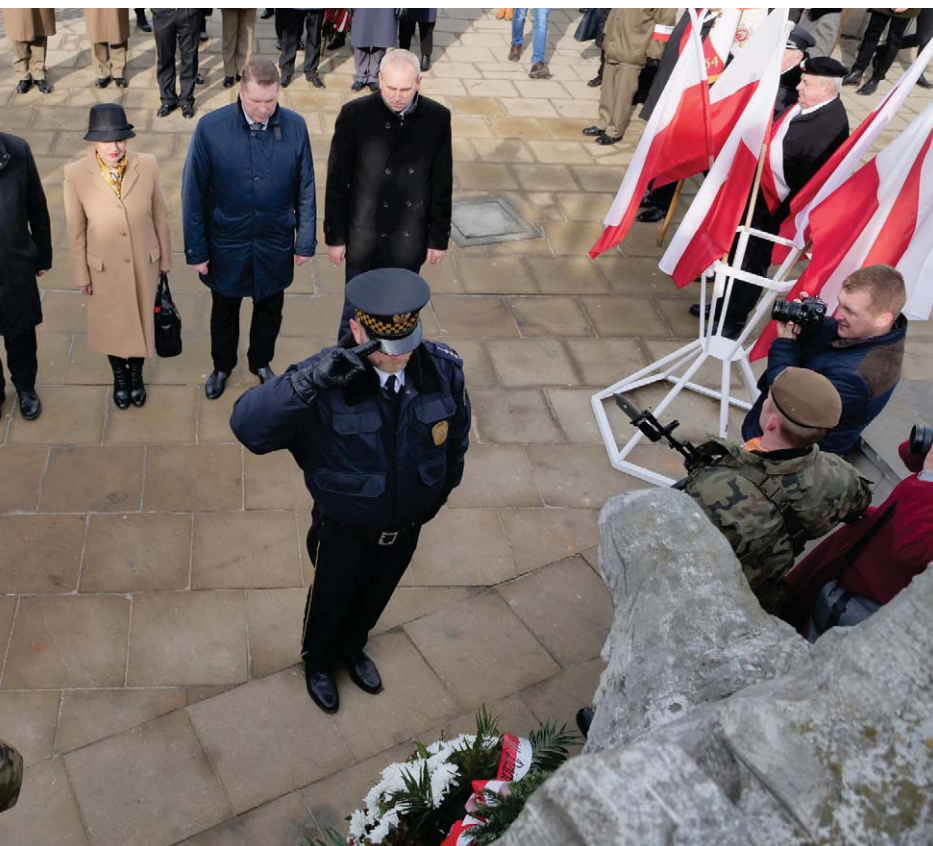


Bieg Tropem Wilczym





zom Wyklętym”



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

Lubelskie uroczystości z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. 1 marca złożono wieńce i zapalono znicze na cmentarzu przy ul. Unickiej pod pomnikiem-mogiłą zamordowanych na Zamku Lubelskim w latach 1944-1954, w bramie Zamku Lubelskiego, przy pomniku Zaporczyków na pl. Zamkowym oraz przy pomniku Żołnierzy Wyklętych znajdującym się na terenie parafii pw. Michała Archanioła.

Żołnierzy Wyklętych dotknęły ogromne prześladowania. W walkach podziemia z władzą zginęło około 9 tys. konspiratorów. Kolejnych kilka tysięcy zmarło w więzieniach lub zostało zamordowanych na podstawie wyroków komunistycznych sądów. Skazany na karę śmierci został m.in. działający na Lubelszczyźnie Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”. 7 marca 1949 roku wykonano na nim karę śmierci, stracono też 6 jego byłych podkomendnych. Latem 2012 r. badacze Instytutu Pamięci Narodowej działający pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka odkryli i zabezpieczyli jego szczątki podczas prac ekshumacyjnych na terenie Kwatery na Łączce, na warszawskich Powązkach.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Lublin tradycyjnie już znalazł się w gronie miast Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych Tropem Wilczym. Impreza zorganizowana w niedzielę w Ogrodzie Saskim była elementem obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Bieg - oddaniem hołdu pamięci żołnierzom polskiego podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego działającego w latach 1944-1963 w obrębie przedwojennych granic RP. Dystanse to: 1963 metry (symbolizuje datę śmierci ostatniego z walczących Józefa Franczak ps. „Lalek” oraz 5889 m.

W 2013 grupa pasjonatów i działaczy społecznych postanowiła po raz pierwszy zorganizować „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych” w lesie koło Zalewu Zegrzyńskiego. Pierwsza edycja miała charakter survivalowy, wzięło w niej udział 50 uczestników.

Rok później, dzięki zaangażowaniu ludzi z Fundacji Wolność i Demokracja, która organizuje go do dzisiaj, bieg zaczął nabierać rozpędu. Został m.in. przeniesiony w miejsce znane z późniejszych edycji w Warszawie - do Parku Skaryszewskiego. Pobiegło wtedy 1500 osób. Od 2015 bieg ma charakter ogólnopolski.

Zawsze gotowi, zawsze blisko!

Gen. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek”, gen. Elżbieta Zawacka ps. „Zo”, gen. Stanisław Sojczyński ps. „Warszyc”, ppłk Tadeusz Puszczyński ps. „Konrad Wawelberg”, mjr Eugeniusz Kaszyński ps. „Nurt” i kpt. mar. Adam Dedio – zostali patronami brygad obrony terytorialnej w województwach: małopolskim, kujawsko-pomorskim, łódzkim, śląskim, świętokrzyskim i pomorskim.

Warto podkreślić, że są wśród nich nie tylko „Wyklęci”, ale także żołnierze wojny obronnej 1939 r., żołnierze ZWZ-AK, cichociemni, powstańcy warszawscy i śląscy.

Tradycje to jedne z najważniejszych wartości w WOT, stanowią one podstawę do budowy tożsamości formacji i kształtowania morale żołnierzy. Wśród nowych patronów brygad OT są cichociemni, żołnierze Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, żołnierze wojny obronnej 1939 roku, powstańcy warszawscy i śląscy.

Terytorialny charakter formacji ma też wymiar w dążeniach żołnierzy poszczególnych brygad o to, aby tożsamość ich jednostek była budowana na tradycjach bohaterów walk o niepodległość wywodzących się z rejonu odpowiedzialności brygady.

Patronem 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej został kpt. mar. Adam Dedio. Święto brygady zostało ustanowione na 14 kwietnia.

Kpt. mar. Adam Dedio był żołnierzem wojny obronnej 1939 r., od 1941 r. należał do ZWZ-AK, a od 1942 r. pełnił funkcję organizatora oraz instruktora szkolenia dowódców drużyn na potrzeby AK. Nie mogąc pogodzić się z powojenną rzeczywistością polityczną, brakiem suwerenności i prawdziwej wolności Polski w połowie grudnia 1945 r. wstąpił w strukturę XII Okręgu Gdańsk (Morskiego) Narodowego Zjednoczenia Wojskowego działającego na terenie Wybrzeża pod kryptonimem „Semper Fidelis Victoria”, który to zaliczany jest dzisiaj do największych organizacji podziemnych działających w tym czasie na Wy-



2 Lubelska Brygada Obrony Terytorialnej nosi od marca 2017 roku imię mjr.

Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora” – żołnierza Polskich Sił Zbrojnych, „cichociemnego”, dowódcy oddziałów partyzanckich AK, DSZ i Zrzeszenia WiN, „żołnierza wyklętego”, zamordowanego 7 marca 1949 roku przez komunistów. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Przyjdzie zwycięstwo! Jeszcze Polska nie zginęła!”

FOT. DOMENA PUBLICZNA

brzeżu. Został zatrzymany przez UB i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 14 kwietnia 1947 r. Ta rocznica będzie teraz datą święta pomorskiej brygady WOT.

Patronem 8 Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej została gen. bryg. Elżbieta Zawacka ps. „Zo”. Święto brygady zostało ustanowione na 10 września.

Gen. bryg. Elżbieta Zawacka ps. „Zo” to pierwsza kobieta – patron brygad OT. Pani generał była m.in. żołnierzem KG ZWZ-AK, Powstańcem Warszawskim, emisariuszką Komendanta Głównego ZWZ do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Jako jedyna kobieta znalazła się w elitarnym gronie 316 cichociemnych. W latach 1939–1945 posługując się fałszywymi dokumentami ponad sto razy przekraczała granicę przenosząc wiadomości i meldunki. Dama Orderu Orła Białego, odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Armii Krajowej. Święto brygady – 10 września, nawiązuje do dnia, w którym Elżbieta Zawacka została przetrzucona do kraju.

Patronem 9 Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej został gen. bryg. Stanisław Sojczyński, ps. „Warszyc”. Brygada przejęła tradycje organizacji konspiracyjnych zbrojnego podziemia niepodległościowego Okręgu Łódź ZWZ-AK (1940–1945) oraz Konspiracyjnego Wojska Polskiego (1945–1954). Święto brygady zostało ustanowione na 20 kwietnia.

Gen. bryg. Stanisław Sojczyński, ps. „Warszyc” walczył w wojnie obronnej 1939 r., a następnie w ZWZ-AK w rejonie Radomska. Najśłynniejszą akcją jego podwładnych było odbicie więzienia Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i uwolnienie 57 osób, miało to miejsce w nocy z 19 na 20 kwietnia 1946 r.

Patronem 10 Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej został mjr Eugeniusz Gedymin Kaszyński, ps. „Nurt”. Święto Brygady zostało ustanowione na 11 czerwca.

Mjr Eugeniusz Gedymin Kaszyński ps. „Nurt” był cichociemnym, żołnierzem wojny obronnej 1939

r., zastępcą dowódcy i dowódcą Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, a także dowódcą batalionu i ostatnim dowódcą 2 pułku piechoty Legionów AK. Święto brygady zostało ustanowione na 11 czerwca, dla upamiętnienia złożenia prochów Majora sprowadzonych z Anglii, na wzgórzu Wykus w woj. świętokrzyskim.

Patronem 11 Małopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej został gen. bryg. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek”. Brygada przejęła tradycje Zgrupowania Armii Krajowej „Żelbet”(1940–1944). Święto brygady zostało ustanowione na 22 maja.

Gen. bryg. Leopold Okulicki, ps. „Niedźwiadek” cichociemny, uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r., m.in. dowodząc jednym z oddziałów obrony Warszawy. Był współtwórcą Służby Zwycięstwu Polski, która została następnie przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a potem w Armię Krajową. Pierwszy zastępca szefa sztabu Komendy Głównej AK, zwolennik wybuchu Powstania Warszawskiego, a po jego upadku ostatni Komendant Głównym AK. Aresztowany w wyniku prowokacji NKWD i skazany w pokazowym procesie szesnastu w Moskwie, zmarł w więzieniu w grudniu 1946 r.

Patronem 13 Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej został ppłk. Tadeusz Puszczyński, ps. „Konrad Wawelberg”.

Ppłk. Tadeusz Puszczyński, ps. „Konrad Wawelberg” w przeciwieństwie do pozostałych wymienionych patronów Puszczyński nie walczył z Niemcami, ani nie był represjonowany przez komunistów, bowiem zmarł w lutym 1939 r. Odnosił się natomiast jako żołnierz Legionów Piłsudskiego i Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik III powstania śląskiego, ale przede wszystkim dowódca „Grupy Wawelberga” prowadzącej działania specjalne podczas III powstania śląskiego w 1921 r. Za swoją działalność wielokrotnie odznaczany m. in. Krzyżem Virtuti Militari.

ŹRÓDŁO: WOT



4000 strzałów ku czci „Wyklętych”



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

24 lutego odbyły się VIII Ogólnopolskie Zawody o Puchar Żołnierzy Wyklętych, organizowane przez Klub Strzelecki SNAJPER Lublin i Towarzystwo Gimnastyczne SOKÓŁ w Lublinie.

Na strzelnicę przy ul. Gospodarczej 27 gościli głównie strzelcy z Lubelszczyzny, ale w rywalizacji udział wzięli także zawodnicy województwa mazowieckiego. Wystartowało blisko 70 zawodników, z których wielu wystartowało we wszystkich czterech rozgrywanych konkuren-

cjach: pistolet sportowy, karabin sportowy, pistolet pneumatyczny, karabin pneumatyczny. Jak oszacowali organizatorzy oddano w sumie ponad 4 000 strzałów.

Uroczystość wręczenia pucharów i nagród uświetnili swoją obecnością Aleksander Kuchciewicz, żołnierz NSZ ps. „Dzik”, brat ppor. Stanisława Kuchciewicza ps. „Wiktor”, żołnierza NSZ i WiN, który walczył w oddziale dowodzonym przez Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok” oraz wojewoda lubelski, profesor Przemysław Czar-

nek. W uroczystości udział wzięła także grupa rekonstruktorska NSZ.

W poszczególnych konkurencjach, na miejsca medalowych znaleźli się:

W konkurencji Pistolet sportowy 20 strzałów:

Krzysztof Kozłowski, Hamer Kozienice
Maciej Krygowski, NSHM Dęblin
Zbigniew Szkoda, Snajper Lublin

W konkurencji Pistolet pneumatyczny 20 strzałów:

Krzysztof Kozłowski, Hamer Kozienice

Zbigniew Szkoda, Snajper Lublin
Dawid Pawlak, Patron Krasnystaw

W konkurencji Karabin sportowy 20 strzałów:

Michał Szczyrek, Snajper Lublin
Barbara Woch, Dziesiątka Lublin
Eryk Usar, Snajper Lublin

W konkurencji Karabin pneumatyczny 20 strzałów:

Michał Szczyrek, Snajper Lublin
Anna Bielecka, Snajper Lublin
Agnieszka Pawlak, Patron Krasnystaw.



Na znaczku widzimy majora „Orlika” na koniu, kiedy wita się z mieszkańcami Ryk

FOT. POCZTA POLSKA

Poczta Polska upamiętnia „Orlika”

Wizerunek mjr. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik” znalazł się na znaczku pocztowym wyemitowanym w związku z obchodzoną 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Poczta Polska rozpoczęła serię znaczków upamiętniających bohaterskie postawy Żołnierzy Wyklętych już w 2016 roku.

Tym razem bohaterem ze znaczka jest przedwojenny pracownik Poczty Polskiej, który podczas wojny zyskał sławę jako żołnierz kampanii wrześniowej i patriotycznego podziemia. Grafika przedstawia majora „Orlika” na koniu, kiedy wita się z mieszkańcami Ryk.

Uwiecznione w ten sposób wydarzenie miało miejsce 26 lipca 1944 roku. Na tle czarno-białej kolorystyki wyróżnia się białoczerwona opaska, jaką Marian Bernaciak ma na przedramieniu. Podobne opaski mają mieszkańcy Ryk. Autorka znaczka, Marzanna Dąbrowska umieściła na dole swego projektu napis na czerwonym tle: Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Znaczek o nominale 2,60 zł wszedł do obiegu 1 marca br.

Największy rajd historyczny w Polsce!

WYDARZENIE 7. Rajd im. mjr. cc Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”, Bełżyce-Chodel 2019. Edycja In Memoriam Zbigniew Matysiak ps. „Kowboj”. Po raz pierwszy także Bieg mjr. „Zapory”!

Tegoroczny Rajd zaplanowano na 27–28 kwietnia 2019 (sobota-niedziela). Jego celem jest kontynuacja edukacji historyczno-patriotycznej społeczności Gminy Bełżyce oraz sąsiedniej gminy Chodel, a także mieszkańców powiatu lubelskiego, ze szczególnym naciskiem na dzieci i młodzież.

Rajd otwarty jest na uczestników z całego kraju – w 6. Rajdzie w 2018 roku udział wzięło ok. 500 uczestników, w tym dorośli, dzieci i młodzież spoza Lubelszczyzny (np. drużyna harcerska z Dziwnowa k. Szczecina oraz drużyna z Gdyni).

W pieszym rajdzie biorą udział dzieci od pierwszej klasy szkoły podstawowej – tempo, ilość przystanków, rozłożenie na cały dzień, przygotowane atrakcje sprawiają, że bez problemu pokonują kilkunastokilometrową trasę.

Trasa: Bełżyce – Krężnica Okrągła, Trzciniec, Adelina, Chodel (zalew)

SCENARIUSZ (WSTĘPNY):

27 kwietnia (sobota)

● rajd pieszy na trasie Bełżyce–Krężnica Okrągła–Trzciniec–Adelina–Chodel (zalew). Długość trasy ok. 15 km

● na trasie: nabożeństwo polowe, krótkie prelekcje

● po drodze dla rajdowiczów zostanie przygotowanych kilka poczystunków (przez Koła Gospodyń Wiejskich i strażaków OSP), nad zalewem w Chodlu odbędzie się ognisko z grochówką i kielbaskami

● w Rajdzie udział biorą rekonstruktorzy w mundurach i ze sprzętem historycznym (partyzantka antyniemiecka i antykomunistyczna)



Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław”. Członkiem grupy jest Rafał Dobrowolski, komendant Rajdu

FOT. CEZARY POMYKAŁO

● goście specjalni – żyjący Żołnierze Wyklęci

● podobnie jak w roku poprzednim dla młodych (do lat 18.) uczestników rajdu zaplanowano przeprowadzenie konkursu; uczestnicy otrzymają na starcie rajdu karty z kilkoma pytaniami dotyczącymi wydarzeń związanych z trasą rajdu; wśród osób które prawidłowo odpowiedzą na wszystkie pytania zostaną rozdane drobne nagrody (ufundowane przez IPN Lublin, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Fundację Niepodległości, inne instytucje).

● stoisko 2. Brygady Obrony Terytorialnej im. Mjr. „Zapory”.

28 kwietnia (niedziela)

● msza święta z udziałem pocztów sztandarowych, kościół parafialny w Bełżycach

● inscenizacja historyczna w wykonaniu około 40 rekonstruktorów z Warszawy, Lublina i Puław (potyczka z 1946 roku pomiędzy oddziałem „Zapory” a grupą operacyjną NKWD/ KBW/ WB/ MO, odbicie więźnia; udział

zabytkowych pojazdów, broń hukowa, efekty pirotechniczne); miejsce: skwer za placem Powstańców Warszawy w Bełżycach (naprzeciwko zalewu)

● koncert zespołów dziecięcych i młodzieżowych – piosenki wojskowe i patriotyczne; sala MDK w Bełżycach

● projekcja filmu „Historia pisana jednym śladem” o ppłk. Zbigniewie Matysiu ps. „Kowboj”, sala MDK.

Organizatorzy główni: Burmistrz Bełżyc i Stowarzyszenie Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław” z Warszawy.

Współorganizatorzy: Wójt Gminy Chodel, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, Fundacja Niepodległości, 2 Lubelska Brygada Wojsk Obrony Terytorialnej im. mjr. „Zapory”, Stowarzyszenie „Bełżyce Biegają” oraz inne instytucje. Komendant Rajdu: Rafał Dobrowolski.